Nr. 175 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 16 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Ruch w sprawie wszechnicy.

Lwów 15 kwietnia.

Odbyty ubiegłego piątku we Lwowie wiec młodzieży uniwersyteckiej, jak niemniej głosy dzienników ruskich, zapowiadające nową akcję ruskich studentów w sprawie wszechnicy lwowskiej, skłaniają nas do zabrania raz jeszcze głosu i do zaznaczenia swego stanowiska w tej kwestji. Powoduje nas do tego kroku i ta okoliczność, że dotychczas jeszcze objawia się pewna niejasność i zamieszanie pojęć wśród szerokiego ogółu, co do znaczenia znanego reskryptu ministerstwa oświaty do senatu akademickiego we Lwowie. Gdy jedni uważają pismo ministra, jako stanowczą obronę polskiego charakteru wszechnicy, to inni znowu upatrują w niem pierwszy krok do utrakwizacji uniwersytetu. Ta wręcz przeciwna interpretacja jest — usprawiedliwioną, skoro reskrypt p. ministra rozpatrzymy z dwu stron, jakie on zawiera, a które wcale dyplomatycznie zestawiono w jedną całość.

Jedna część reskryptu, odnosząca się do wydarzonych faktów i zarządzeń senatu, jest jedynie potwierdzeniem postanowień senatu akademickiego i rzeczywiście nie narusza w niczem polskiego charakteru wszechnicy. Minister, załatwiając wnioski senatu, który stanął w obronie polskości uniwersytetu, powołuje się tu jedynie na istniejące przepisy najwyższego rozporządzenia z r. 1879, zatwierdza raz jeszcze urzędowy charakter języka polskiego i zgadza się tylko na te ustępstwa formalnej natury, jakie od lat bardzo dawnych czynił sam senat. Ta część reskryptu nie jest przeto niczem więcej, jak ustaleniem *status quo ante*, jaki — słusznie, czy niesłusznie — wytworzyły już zdawna władze uniwersyteckie i którego zmiany nie domagały się ani senat, ani społeczeństwo polskie. Fakt ten stwierdziliśmy już, omawiając treść rozporządzenia zaraz po jego pojawieniu się.

Młodzież jednakże zwróciła uwagę jeszcze na dodatkowe ustępy reskryptu ministerstwa, których użyto może raczej, jako środka dyplomacji wobec Rusinów, aniżeli jako istotnego wyrazu tendencji ministerstwa — które jednak niemniej muszą spotkać się z protestem sfer polskich, a to tem więcej, iż obudziły wśród Rusinów bezpodstawne nadzieje, do których urzeczywistnienia Polacy nigdy i żadną miarą nie mogą dopuścić. P. minister wyraża mianowicie oczekiwanie, iż senat z własnej inicjatywy wystąpi z wnioskami o rozszerzenie praw ruskiego języka na wszechnicy lwowskiej.

Że senat czegoś podobnego uczynić nie może i nie uczyni — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale sam fakt, iż p. minister uważa rutenizację uniwersytetu naszego za możliwą, kryje w sobie niebezpieczeństwo groźne, bo z jednej strony podnieca niesłuszne pretensje Rusinów, zachęcając ich do nowych awantur, a z drugiej — daje miarę usposobienia kół wiedeńskich wobec naszych praw, zdobytych tyloletnią pracą i ofiarami. Ze słów p. ministra można wnioskować, że Wiedeń w danym razie nietylko nie sprzeciwiałby się, ale owszem, chętnie widziałby utrakwizację wszechnicy lwowskiej, a stwierdzenie tego usposobienia może i powinno obudzić i zaniepokoić zarówno młodzież naszą, jak i całą społeczność polską. Protest polskich studentów wszechnicy przeciw niefortunnym „oczekiwaniom“ p. ministra oświaty, był wobec tego krokiem równie uczciwym jak patrjotycznym, a stanowił wyraz uczuć, jakie w tej chwili podzielają wszystkie sfery polskie w Galicji.

List z Wiednia.

Wiedeń 14 kwietnia.

(*Maniactwo hr. Stürghka. — Secesja niemieckich ludowców. — Dr. Koerber. — Wybory do delegacyj wspólnych. — Kandydaci centrum w Kole polskiem.*)

Stało się, co było do przewidzenia: hr. Stürghk głupstwo zaczął, ludowcy niemieccy je dokończyli. Cokolwiekbądź nastąpi, nie można będzie uwolnić od odpowiedzialności hrabiego Stürghka, który tak niewcześnie wybrał się z próbą przygotowania większości po lewej stronie izby. Hr. Stürghk należy do rzędu polityków, u których polsko-niemiecka koalicja przeszła w maniactwo. W swoim czasie liberalne skrzydełko Koła polskiego wmówiło w liberałów niemieckich, że drugie wydanie koalicji jest każdej chwili możliwem i odtąd nie ustają w tym kierunku niefortunne próby. Powiadają, że Niemiec z urodzenia nie ma bystrości, ale skoro się zaś czego nauczy, to nietylko gruntownie, ale i tak uporczywie, że nikt go już od nabytego przekonania odwieść nie zdoła. Hr. Stürghk nastroił się na polsko-niemiecką koalicję. Odtąd stosunki w kraju i Kole polskiem tak bardzo się zmieniły, że nawet ci Polacy, którzy wtedy koalicję forsowali, dziś niechybnie uznaliby ją za niemożliwą. Co więcej, każdy praktyczny, a nie doktrynerski polityk widzi, że izba wogóle żadnej zorganizowanej większości na razie nie zniesie. Hr. Stürghk uznaje to, ale tylko dla lewej strony izby. Podejmuje niefortunne próby i budzi na lewicy nadzieje, które, gdyby się ziściły, dopiero dałyby koalicję — ale bez parlamentu.

Prawda, hr. Stürghk i jego przyjaciele nie wyciągają z nieudałej próby żadnych konsekwencyj, nie przewidzieli jednak, że uczynią to za nich drudzy, bo nie znali nawet natury politycznej własnych sojuszników.

Secesja na lewicy jest więc faktem dokonanym, a ludowcy odzyskawszy pożądaną swobodę, naradzają się obecnie, jakieby największe zrobić można głupstwo. Wiecie już z telegramów, że żądają — i to w pierwszym rzędzie — „gwarancji przeciw majoryzowaniu Niemców“, a już to żądanie daje miarę, czego się po nich spodziewać można. Ażeby głupstwo było tem doskonalszem, wybrano też stosowną chwilę, bo zamącono spokój w parlamencie w przeddzień wyjazdu pana Koerbera na rokowania ugodowe do Budapesztu.

Probierzem zachowania się ludowców, będzie już etat ministerstwa skarbu, zawierający pozycję na asanację Pragi. Ludowcy w zamian za 16 miljonów dla Pragi, żądają 50 (!) miljonów dla miast niemieckich, i grożą, że nawet w razie odpowiedniego przyrzeczenia, zwalczać będą pozycję dla Pragi. Okaże się więc, jak oni sobie to zwalczanie wyobrażają i czy — pod wpływem Wszechniemców — nie chwycą się obstrukcji.

Pan Koerber wyjechał do Budapesztu dla dalszych rokowań ugodowych; wobec zajść w parlamencie, prezydent gabinetu nie łatwe ma przed sobą zadanie.

Na rachunek niepewnych stosunków w izbie, stawiają też niektóre dzienniki przyspieszenie wyboru delegacji. Tak jednak nie jest, bo przedewszystkiem wobec rozpisanego już terminu sesji delegacyjnej, czas na wybór nie jest zawczesny, a potem doświadczenie pouczyło, iż nawet najostrzejsza obstrukcja nie jest w stanie udaremnić wyboru.

Znacie rezultat wyboru delegacyjnego w Kole. Centrum i koncentracja nie uzyskały mandatów, bo nie mogły się pomiędzy sobą pogodzić. Koncentracja akceptowałaby była kandydaturę księdza Pastora, odrzuciła jednak Potoczka, dowodząc, że byłby w delegacjach zupełnie bezużytecznym. Trudno odmówić temu rozumowaniu słuszności. Cenię p. Potoczka, jako posła sumiennego i znającego potrzeby i stosunki włościaństwa, do delegacji jednak absolutnie się on nie kwalifikuje. Szafowanie mandatami „dla zasady“, jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Nikt w zasadzie nie przeczy, że włościanin ma prawo zasiadania w delegacjach, ale niechże ten włościanin ma odpowiednią kwalifikację! Wszakże i pomiędzy „uczonymi“ posłami Koła znajdują się tacy, którzy kwalifikacji na członków delegacji nie mają, mimo to w Kole polskiem pracować mogą z pożytkiem. Ksiądz Pastor obrał niebezpieczną drogę, bo chcąc pozyskać włościan i przeciągnąć ich do swego stronnictwa, darzy ich godnościami, do których nie mają kwalifikacji. Istnienie centrum jest bardzo pożądane i bardzo użyteczne, ale walcząc przeciw księdzu Stojałowskiemu, nie koniecznie trzeba przyjmować jego taktykę.

(*r*)

W sprawie kartelu spirytusowego.

Powołany przez lwowską izbę kupiecką, w sprawie zamierzonego kartelu spirytusowego, komitet, składający się z gorzelników, rafinerów i kupców lwowskich, wystosował do Koła polskiego, dalej do pp. Dawida Abrahamowicza, dra Henryka Kolischera, dra Arnolda Rappaporta, Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i ministra dra Piętaka, następujący telegram:

„Lwowska izba kupiecka i znaczne grono gorzelników uważa za swój patrjotyczny obowiązek, zwrócić uwagę Koła polskiego na zamach, który grozi całemu przemysłowi rolniczo-gospodarczemu ze strony węgierskiej i czeskiej. Pozornie i pod hasłem obrony interesów gorzelniczych galicyjskich, kryje się pod płaszczem kartelu faktyczne niebezpieczeństwo lichwy towarowej na korzyść kartelu węgierskiego i czeskiej asocjacji. Samo zamierzone ujęcie 400.000 hektolitrów w jedną rękę potężnych firm Leipzigera i Lederera świadczy, że tu nie idzie o nasz galicyjski, ale o czesko-węgierski interes i że nie chodzi o stworzenie kartelu rolniczego, lecz o kreację ringu wódczanego, a więc o fałszowanie konjunktury. — Wynikiem ringu tego będą orgje kursowe na giełdach w Budapeszcie, Wiedniu i Pradze, a nieuniknionem następstwem być musi, że stowarzyszeni Czesi, Węgrzy i Niemcy wódkę u nas po zł. 19 zakupioną, sobie po 16 lub 17 zł. sprzedawać będą, w Galicji zaś sztucznie cenę na 21 lub więcej guldenów podniosą, chroniąc się na nasz koszt od straty u siebie i krzywdząc tym sposobem gorzelnika, rafinera, kupca, a zdzierając faktycznie konsumenta, którym jest u nas głównie lud rolniczy.

Galicja po wielu ofiarach i walkach, zdołała znaleść eksport dla swej wódki do Węgier, Szwajcarji i do Lewantu i ten moment eksportowy jest powodem, że rolnik uzyskał w ostatnich trzech latach przeciętnie po zł. 17 za swoją wódkę. Fakt ten kłuje Węgrów i Czechów i całą siłą chcą przeszkodzić dalszemu rozwojowi galicyjskiego eksportu. Izba kupiecka sądzi, że ring wódczany w krótkim czasie zakończy żywot z powodu produkcji wódki ekskontyngentowej i niemożliwości ujęcia całej produkcji w swoje ręce, podobnie, jak to już dziś w ekonomicznie potężnych Niemczech ma miejsce. — Zawód sprawiony setkom gorzelników i owym egzystencjom, które z gorzelnictwem rolniczem się łączą, odbije się gospodarczo nader ujemnie na skołatanych finansowych stosunkach Galicji.

Izba kupiecka, grono gorzelników.“

Dola c. k. asystentów sanitarnych.

Jeden z lekarzy na prowincji nadsyła nam następujące, słuszne uwagi: Tragiczny skon śp. dra Piotrowskiego na klinice lwowskiej powinienby zwrócić uwagę sfer kompetentnych na dolę kandydatów na lekarzy powiatowych, którzy przez długie lata w charakterze bezpłatnych c. k. asystentów sanitarnych, nie mając jednak urzędowego charakteru, muszą się wysługiwać o chłodzie i głodzie. Wybucha tyfus plamisty — najgroźniejsza, najniebezpieczniejsza z chorób specjalnie galicyjskich. Wtedy taki c. k. bezpłatny lekarz, za djetą pięciu koron dziennie, zostaje eksponowanym do dzikiej, odludnej okolicy. Ciężkie obowiązki wyczerpują go fizycznie i umysłowo. Leczy chorych na tyfus plamisty, odwiedza dziesiątki domów piechotą na przestrzeni paru kilometrów; walczy z przesądami ludu, kieruje wykonaniem desynfekcji i asanacją miejscowości. Za to wszystko uchodzi wśród włościan za ciężkiego ich wroga, a każdy — w obawie przed epidemją — unika go, jak zapowietrzonego. Żona i dzieci znajdują się gdzieindziej, on zaś sam ani jeść nie ma co, ani nie ma gdzie spać. Z pięciu koron dziennie wyżyć niepodobna, więc zapożycza się, wchodzi w długi i troski. A rezultat tego wszystkiego? Oto, zaraża się i zapada na tyfus. Wówczas zamykają mu djety, a na miejsce chorego przybywa inny asystent sanitarny. Walka z tyfusem wre na całej linji; posterunki muszą być obsadzone, a rzecz obojętna, kto tam stoi, lub ginie na tym posterunku.

P. protomedyk jest wprawdzie bardzo życzliwie usposobiony dla tych eksponowanych pracowników, ale starania jego o lepsze ich uposażenie napotykają, niestety, na opór władz wyższych. A jednak młodzi ci bojownicy, narażający byt swych rodzin i własne życie na niebezpieczeństwo, — zasługują na większe względy!

Pro Polonia.

Dzienniki włoskie we Florencji pomieściły następujący komunikat:

„Pro Polonia.“

Odezwa kobiet polskich do kobiet włoskich, wzywająca je do protestu przeciw prześladowaniu dzieci polskich przez Prusaków, zbudziła i między młodzieżą włoską pragnienie, ażeby uciśnionej braci udzielić moralnego poparcia, a nawet i materjalnej pomocy, o ile ta okazałaby się potrzebną i pożądaną. W tym celu ukonstytuował się w Rzymie komitet uniwersytecki i wezwał wszystkie miasta włoskie, będące siedliskiem wyższych zakładów naukowych, do organizowania poważnej i skutecznej akcji.

Zawiązany prowizorycznie podkomitet florencki, przystępując do działania w tej sprawie, wydał do kolegów z instytutu nauk wyższych, jakoteż z instytutu nauk społecznych, następującą odezwę:

Koledzy!

Chcąc godnie odpowiedzieć wezwaniu narodowego Komitetu uniwersyteckiego w Rzymie, który powołuje nas do współdziałania na korzyść młodzieży polskiej, uciśnionej przez tyranję pruską, zawiązujemy się w podkomitet prowizoryczny i zapraszamy Was do licznego podpisywania list protestu przeciw systemowi pruskich prześladowców, tak, ażeby akcja nasza stała się doniosłą i rzeczywiście godną celu, w jakim ją podejmujemy. Komitet pewny jest Waszej jednomyślności i Waszej dzielnej pomocy w tej manifestacji narodowej na korzyść nieszczęśliwej Polski.

Florencja 7 kwietnia 1902.

Podkomitet prowizoryczny:

Nello Tarchiani, prezydujący. *Ludwik Dami*, sekretarz. (Wydział literacki). *Jan Amadori*, (Wydział nauk społecznych). *Walfred Chioti*, (Medycyna). *Gwido Paoli*, (Nauki przyrodnicze). *Marceli Taddei*, (Wydział literacki).

Topki w okryciach papierowych.

O projekcie pakowania soli topkowej w okrycia papierowe, w celu zabezpieczenia jej od zanieczyszczenia, słyszeliśmy oddawna; projekt ten przechodzi obecnie w fazę konkretną, gdyż topki, zaopatrzone w papierowe futerały, zaczynają już tu i ówdzie pojawiać się w handlach. Futerały te zrobione są z żółtego t. z. słomianego papieru, używanego powszechnie w sklepikach do zawijania tanich towarów i mają kształt topki. U dołu i z boku szczepione są drucikiem, na górze ten sam drucik zamyka, czyli raczej zaszywa topkę. Takie zaszywanie topki odbywa się przy pomocy umyślnie na ten cel skonstruowanych maszyn, których do wykonania tak olbrzymiej roboty zakupić musiano ilość znaczną. Przyrządy te do pakowania, których mechanizm o ile nam się zdaje ze względu na dotychczasowe wyniki praktyczne jeszcze nie zupełnie jest ustalony, przypominają swym wyglądem maszyny do szycia. Robotnik pakujący wkłada najpierw topkę osłoniętą w papierową formę do stosownego zagłębienia, następnie przyciska pedał, który porusza metalowemi łapkami, zaginającemi z góry okrycie papierowe, poczem zapomocą skomplikowanego mechanizmu zaszywa formę. Wskutek właśnie tej komplikacji mechanizmu szyjącego, łamią się często igły druciane i psują maszynki. W razie gdy maszynki funkcjonować nie mogą, pakuje się topki w formy robotą ręczną; w takim wypadku „zeszycie“ zastępuje się przez „zaklejenie“ papierowego okrycia winietą kolorową z napisem „sprzedaż soli krajowej.“

Poinformowanie w tej kwestji jest choćby z tego tylko powodu potrzebne, że taka różnorakość opakowania mogłaby wytworzyć wśród konsumentów pewien zamęt pojęć co do jakości soli, zawartej w tem lub owem papierowem okryciu.

Zapotrzebowanie takich futerałów papierowych będzie naturalnie olbrzymie, bo dosięgnie ogromnej cyfry 50 miljonów. Z powodu jednak, że w biednym kraju naszym nie ma niestety papierni, która takiego kontygentu okryć za tanie pieniądze dostarczyćby mogła, będą „na razie“ tuczyć się naszym kosztem fabryki węgierskie i czeskie.

Wobec takiego stanu rzeczy, są i będą zda się długo jeszcze tak często w ostatnich czasach powtarzane słowa: „popierajmy przemysł krajowy“ — pustym tylko frazesem.

O zaprowadzonej innowacji papierowych okryć dla topek soli, nie da się obecnie jeszcze orzec nic stanowczego; niedaleka przyszłość okaże nam dopiero, o ile ten kosztowny sposób hygienicznej ochrony topek jest rzeczywiście praktyczny.

Z tajemnic „Yokey Klubu.“

Z powodu wyroku wiedeńskiego sądu na hazardownych graczy w „Yockey Klubie“, gdzie miljony koron w grę wchodziły, opowiada berliński *Local Anzeiger*, że nie był to bynajmniej pierwszy wypadek takiego hazardu w lokalnościach klubu. Było to w roku 1880, kiedy pewnego wieczoru, jeden książę rosyjski, członek ambasady, zasiadł do partji pikiety ze zmarłym w styczniu br. generał-majorem baronem v. Mecsery. Nie grano wysoko i książę przegrał paręset guldenów. Na jego życzenie podnoszono wkładki coraz wyżej, dopóki książę, któremu szczęście tego wieczoru wcale nie sprzyjało, nie przegrał do barona Mecseryego prawie półtora miljona guldenów. W końcu książę przerwał grę i oświadczył generałowi, że mu wygraną sumę nazajutrz przyszle.

Baron Mecsery, któremu cała ta sprawa niewymowną przykrość sprawiała, udał się do zarządu klubu, któremu przedstawił rzecz całą,

---

(65)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

XIII.

Świt rumiany ubarwił niebo, srebrna gwiazda jutrzenki paliła się na tle purpurowem, gdy rżenie rumaków zawiadomiło Plichtę o upragnionej chwili wyjazdu. Do komnaty wszedł Agaj-bej, druh Kantemira, obecnie towarzysz pana Konstantego do granicy Tatarji.

— Salamalekum.

— Alelkumsalam — odpowiedział Plichta.

— Jedziesz, effendim?

— Jadę, Agaj-beju!

— Wspominajże uczciwie o nas, effendim.

— Jak zasłużyliście na to, tak was wspominać będę, Agaj-beju — odpowiedział Plichta, ręce obie do góry podnosząc i ukazując poniżej dłoni, barwy fioletowo-żółtej, ociekające krwią jeszcze od pęt żelaznych znaki straszliwe. — O tem się nie zapomina, Agaj-beju — dodał.

— Zgoi się — ze spokojem odpowiedział Tatar.

Wyszli przed dworzec i Plichta chciał na koń wsiadać, ale Agaj-bej zauważył, że Kantemir rad byłby go pożegnać. Opierać się było trudno — bądź co bądź, Krwawemu Mieczowi zawdzięczał życie swoje.

Murza siedział na dywanie z podwiniętemi nogami pod siebie, policzki miał obrzękłe, brodę w nieładzie, a oczy w sufit utkwione. Plichta się zbliżył i rzekł:

— Przyszedłem, Kantemirze, pożegnać ciebie i podziękować...

— Sza, sza z podziękowaniem — przerwał murza. — Ani mnie, ani sobie, Lachu, przyjemności tem nie robisz. Widzisz, jakie policzki sine mam, a brodę poszarpaną? Biłem i targałem siebie, zmuszając się do dotrzymania słowa, danego przyjacielowi memu Mitrasowi Ibraimowi, tak mi żal było żywcem wypuszczać ciebie, Lachu, nie obdarłszy ze skóry nawet. Ale spotkamy się jeszcze, a wtedy ty albo ja — trup!

A Plichta na to:

— Będzie tak, jako rzekłeś, Kantemirze — bo wzajemna jest miłość nasza.

Miecz Krwawy głową skinął — i na tem skończyło się pożegnanie.

Agaj-bej z setką Tatarów przeprowadzał Plichtę — nadskakiwał, honory mu czynił, aż się dziwił tłum tatarstwa, wrzał gniewem, ale milczał.

Słońce strzeliło — w ogrodach białe zakołysały się jabłonie, zapach róż powiał, a z minaretów monotonne, jęczące ozwały się nawoływania muezzinów. Niebo oblewało się złotem, a Bakczyseraj śpiewał.

Opuszczając dworzec Kantemira, Plichta zauważył w jednem z zakratowanych okien seraju postać niewieścią, przypatrującą mu się ciekawie. Poznał ją.. Była to Hatfe, ta sama, która nocy zaprzeszłej na brzegu studziennym położyła mu piław i fig kilka. Skłonił się — postać znikła. Dalej, o kroków kilkadziesiąt, mijając mur ogrodowy, dostrzegł Hildę na blanku stojącą. Na widok tej nieszczęsnej uczuł skurcz serca. Odjeżdżał jako poseł klątwy, która — wierzył — na dom Mitrasów spaść musi. Uniósł czapkę i żegnał, a Hilda pochyliła się, w dłoń wzięła pył ziemi i cisnęła go w powietrze. Plichta zrozumiał ten znak tajemniczy: przebaczenia nie było, rzucała przekleństwo!

Pełniejszą piersią odetchnął, gdy na szeroki wyjechał step. Tu zwrócił się do Agaj-beja i zaczął go rozpytywać o czasie niewoli swojej. Agaj-bej zdumiony był łaskawością Krwawego Miecza, mówił też wiele o Hildzie, która według możności swojej osładzała dolę jeńców polskich. Kantemir pod jej władzą był, a do szaleństwa miłował. To też, by nie ulegać prośbom ukochanej niewiasty, pod groźą śmierci zabronił donosić Hildzie o jeńcach wziętych i kaźniach dokonywanych. Hilda czuła unoszącą się dokoła śmierć, lecz krwawym wyrokom zapobiedz nie mogła. Modliła się tylko do swego Jezusa, bo Kantemir wiary jej nie tykał. Piękna była, lecz łzy wyssały jej piękność; dobra była, lecz dobroć jej zmarniała w ciszy haremu. Dowiedział się także Plichta, że Samuel Korecki, zawiadomiony o ujęciu jego, z miljonowym okupem gońców do Kantemira słał, ale ten batami obić ich rozkazał, garść złota do przywiezionego złota dosypał i z tem wyprawił wysłańców kniazia. Pamiętano więc o nim — a mogłaż nie pamiętać Halszka Jaszczołdówna? Jeno ni złoto Koreckiego, ni modlitwy Halszki nie pomogły, a wolność jednak otrzymał...

Wzdrygnął się.

Adme — córka Mitrasa, Mitras — przyjaciel Kantemira... Zgroza!...

Nie podziękowanie niesie, lecz klątwę; nie wdzięczność, lecz zapomnienie zupełne, zupełne opuszczenie...

Dwie krople zimnego potu wystąpiły na czoło rycerza, jakiś żal w duszy uczuł, widział Admę u stóp swoich, wijącą się z boleści i szału, wołającą w głos do niego:

„W czemże jest moja wina?.“

— Precz! precz!... Ibraima krew w tobie płynie!... Widmo tamtej... niewolnicy, matki — zatrułoby uścisk każdy i odpędziłoby mnie od ciebie.

Teraz zwrócił się całą duszą i sercem ku Halszce i myślą ku Jagodyńcom pobiegł, szepcąc w duchu:

— Jużem twój, jużem na wieki twój, Halszko Jaszczołdówno!

Coś dygotało mu w piersi, żar palił policzki, lodem krew się ścinała.

Po kilkomiesięcznej niewoli, podczas której trzewia głód skręcał, a ciało w jedną niemal zmieniło się ranę, Plichta śmiertelnie osłabiony się czuł, a poznanie dziejów Hildy wybiło go z równowagi umysłowej. Gdy dosiadł jednak konia, zdawało mu się, że dawny wigor ciału jego powrócił, że tchem jednym Perekop i Oczakowskie pole przebędzie i ani się opatrzy, jak ku Jagodyńcom nawróci i w Żółkwi hetmanowi wielkiemu pokłoni się. To też zrazu przynaglał Agaj-beja do jazdy szybkiej, ale po parotygodniowej podróży, ani nóg, ani rąk, ani grzbietu swojego nie poznał. Niezabliźnione rany bolały straszliwie, po krzyżu mrówki chodzić zaczęły, podczas nocy parnych uczuwał dreszcz, a w głowie omrok jakiś. Agaj-bej na jednym z noclegów kazał mu wypić proch z gorzałką, ale ten medykament niewiele pomógł. Plichta czuł, że nagabywało go choróbsko jakieś, chciał jeno prędzej w granicach Polski się znaleść, „ażeby — jak mówił — gdy śmierć go weźmie, kości jego przynajmniej w ojczystej ziemi spoczęły.“ Nie poddawał się jednak słabości, choć tak go zmęczył szybki bieg konia, że już dalej orszak musiał iść stępą. Kawał czasu upłynął, nim przebyli Perekop i ku Limanom posuwać się zaczęli. Tu jednak, po kilku dniach podróży, Agaj-bej po rozmówieniu się ze spotkanym oddziałem Tatarów, na prawo skręcił, kierując się ku Tawani nad Dnieprem.

Na stepach ruch był niezwykły, raz wraz snuły się czambuły tatarskie, w mniejsze to większe zbijając się kupy. Od Zaporoża niedobre wieści szły, w Tawani lud się zbierał, po Dnieprze czajki śmigały, na ziemi tatarskiej z traw nagle wychynęła się rosła postać kozacka i grzmotnęła z rusznicy do pasących stado pohańców. Agaj-bej zawiadomiony był o niespodziewanym cale ruchu kozactwa, a choć na traktacie buszańskim inkaust jeszcze nie zasechł, mało o to dbała brać zaporożska, w każdej chwili z psem niewiernym pohulać rada.

— Effendim — rzekł pewnego wieczora Agaj-bej do Plichty — musimy się już rozstać.

— Jedź na złamanie karku — odparł Plichta — niemiły mi już jest świat!

— Nie ostawię jednak ciebie samego, effendim, choć mi tak dobrze życzysz.

— Nie życzyłbyś i mnie lepiej, gdyby ci febra tak kości łamała.

— Źle z tobą jest, effendim — mruknął Agaj-bej.

— We łbie gorze, we wnętrzu gorze, jakby tam wrzątku kto nalał.

Ciąg dalszy nastąpi.

podnosząc, że nie on ponosi winę tego, że tak olbrzymia suma została przegraną. Prosił zarazem prezydenta, aby wynaleść można sposób, przez który, nie obrażając księcia, możnaby skreślić tę wygranę, wynoszącą półtora miljona guldenów. Wypadek ten był dość trudny do rozstrzygnięcia, bo nie miał precedensów; nikomu też na myśl nie przyszło zrzekać się wygranej, choć Klub zalicza do swych członków wielu członków z książęcych i panujących rodów. Po długiej naradzie zadekretował zarząd, że książę ma zapłacić baronowi Mecseryemu tylko taką sumę, jakąby przy nieustannym „pechu" był przegrał do barona na początkowych warunkach gry. Suma ta nie przekraczała 30.000 guldenów, którą też generał zobowiązał się przyjąć, gdy oświadczeno księciu, że zarząd „Yokey Clubu" zajmował się sprawą tej partji pikiety i życzy sobie ją w ten sposób załatwić.

Książę zdziwił się co prawda mocno, że panowie z zarządu tyle się jego grą interesowali, ale zaakceptował uchwałę tem więcej, że mu nic nie było wiadomo o kroku, uczynionym ze strony generała.

Szemere postąpił sobie inaczej, niż stary żołnierz. Wziął pieniądze, aby mieć przy tych drogich czasach na konie wyścigowe i toalety dla pięknych dam, no i dlatego także, że dobrze jest mieć dwa miljony koron w ręce na różne wydatki.

Jest on widocznie tego zdania, że jeżeli pieniądze mają kogo robić szczęśliwym — to trzeba je mieć.

KRONIKA.

Lwów 15 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Deszcz.

Kolej Tarnów-Szczucin. Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek na budowę kolei lokalnej Tarnów-Szczucin o torze normalnym. Według uchwały sejmowej, kolej ta miała być budowaną jako wąskotorowa i kraj miał się do niej przyczynić kwotą 1,325.000 k., państwo miało dać 884.000 k., a osoby interesowane 441.000 k., czyli razem koszt budowy wynosiłby 2,650.000 k. Tymczasem wydział krajowy, zbadawszy teren, przyszedł do przekonania, że konfiguracja tego terenu jest tego rodzaju, że z przeprowadzenia linji wąskotorowej nie odniesie się większych oszczędności. Postanowiono tedy zgodzić się na tor normalny, którego koszt wyższy jest wszystkiego o 100.000 koron.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie. Towarzystwo kolonlji wakacyjnych dla dziewcząt, odbędzie się w środę dnia 16 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu „Stowarzynia Nauczycielek" ulica Batorego l. 11 I piętro.

Na porządku dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Uzupełniające wybory członków zarządu. 5. Wnioski członków.

Gdyby walne zgromadzenie nie mogło się odbyć o godzinie 5 z powodu braku odpowiedniej liczby członków, w takim razie odbędzie się o godz. 6 przy jakiejkolwiek liczbie członków.

Towarzystwo urzędników prywatnych. Według sprawozdania z dniem 31 marca liczy towarzystwo 2159 członków rzeczywistych z 9834 udziałami, 10 uczestników z 52 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 158 176 k. Majątek (tylko w dziale zapomóg stałych) wynosił z d. 31 marca w efektach 1,186.160 k., w dwu realnościach 120 000 k., gotówką 80.111 k. 81 h., czyli razem 1,386.271 k. 81 h. Towarzystwo ma obecnie na swojem utrzymaniu 278 emerytów, 538 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 38 zupełnych sierót i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 k.

Z kolei. Dyrekcja kolei ogłasza, że ze względu na nadzwyczajne utrudnienia, powstałe wskutek przebudowy dworca na stacji w Borysławiu, zaprowadziła z dniem 10 bm przedłużenie terminu dostawy dla przesyłek towarowych (z wyjątkiem bydła) tak w ruchu austrjacko-węgierskim, jakoteż i międzynarodowym. Przedłużenie to odnosi się tak do przesyłek nadawanych na stacji w Borysławiu, jakoteż i nadeszłych do tej stacji. Istniejące już od 1 kwietnia 1889 przedłużenie terminu dostawy dla podobnych przesyłek w obrocie na kolejach państwowych w Galicji, pozostaje i nadal w mocy.

Podwyższenie dodatku aktywalnego. Dawno upragnione podwyższenie dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych we Lwowie, stało się faktem dokonanym. Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych został Lwów zaliczony do I klasy pod względem poboru do dodatków aktywalnych. Opró z pierwszych czterech klas rangi, które wyłącza rozporządzenie, otrzymają: ranga V 2000 kor. zamiast dotychczasowych 1200 kor., ranga VI 1600 kor. zamiast 960 kor.; ranga VII 1400 kor. zamiast 840 kor., ranga VIII 1200 kor. zamiast 720 kor., ranga IX 1000 kor. zamiast 600 kor. ranga X 800 kor. zamiast 480 kor., ranga XI 600 kor. zamiast 360 kor Podwyżka to, jak widzimy, wcale znaczna.

Dodatek kwaterunkowy do podatku domowo czynszowego, opłacanego przez właścicieli realności we Lwowie, wynosić będzie na rok bieżący cztery procent od sta.

Sprawa biskupa wileńskiego. Z Rzymu piszą, że na protest Watykanu w sprawie usunięcia ks. Zwierowicza, a mianowicie, że nie uczyniono tego w drodze dyplomatycznej w porozumieniu z Rzymem, odpowiedział rząd rosyjski, że nie podziela zdania Watykanu, gdyż uważa sprawę z biskupem, jako wewnętrzną Rosji. W Watykanie odpowiedź ta wywołała wielkie niesnaski; były nawet pogłoski o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, ale do tego nie przyszło.

Święcone. W niedzielę, 13 bm. obywatele III dzielnicy, należący do parafji św. Marcina, pierwszy raz obchodzili uroczyście święcone. Zebrało się zwyż 50 osób. Od początku do końca panował nastrój poważny, a mowcy, zabierając głosy, wyrażali gorące swe uczucia względem Kościoła i Ojczyzny. Wśród zapału uchwalono dla zamanifestowania łączności naszej z Rzymem, wysłać telegram hołdowniczy do Ojca św.

Rozprawy przed sądem przysięgłych. Na III kategorję sądu przysięgłych we Lwowie, która się rozpocznie 5 maja, rozpisano dotąd następujące rozprawy: Dnia 5 maja Leon Gawron i Piotr Graglewski o obrazę majestatu, religji i podburzanie, przewodniczyć będzie prezydent Przyluski. Dnia 6 maja Kokoth Eljasz o morderstwo, przew. r. Szymonowicz. Dnia 9 maja Krysz Józef o ciężkie uszkodzenie ciała i zabójstwo, przew. r. Jasiński. Dnia 15 maja Tabaka Piotr, o zabójstwo, przew. r. Wierzbicki. Dnia 17 maja Wład. Młynek false Hermanowski o kradzież i Jan Dobrydeń o kradzież, przew. r. Nahlik.

Staraniem urzędników Asekuracji krakowskiej, odbyło się dziś we Lwowie w kościele św. Marji Magdaleny, żałobne nabożeństwo za duszę śp. Mieczysława Rybickiego, urzędnika w dyrekcji krakowskiej.

Poczekalnię nową urządził miejski tramwaj konny placu Gołuchowskich. Z wyglądu przypomina ona osławione jegermanówki, wewnątrz zaś jest o tyle niepraktycznie urządzona, że wygodnie stać mogą w niej obok siebie tylko tacy ludzie, którym miesięczne dochody nie pozwalają na należyte odżywianie się. Gdyby zaś jaki filister o szerszej peryferji przypadkiem do wnętrza się dostał, urządzono-by mu tam w najprzedniejszym gatunku prasę. A przecież nie wszyscy Lwowianie należą do gatunku „cyprysowatych".

„Horodenker Caffe Gries, erzeugt aus reinster Cichorie nach unserer bewährten Metode. I. Baron Romaszkan, Kaffee-Surrogat-Fabrik in Horodenka, Galizien". Takim napisem ozdobione pudełka cykorji sprzedają w lwowskich sklepach. Smutne to daje świadectwo o „autorze" tego napisu, a tem smutniejsze, że nawet zagraniczni fabrykanci tego towaru, zaopatrują przeznaczoną na sprzedaż w Galicji cykorję w polskie etykiety. Doprawdy, panie fabrykancie *„Horodenker Caffeegriesu"*, że wcaleśmy się czegoś podobnego nie spodziewali.

Z wielkim „szacónkiem", oznajmia pan Maurycy Halasz z Budapesztu, w cyrkularzach rozsyłanych tysiącami po całej Galicji, że „nadanie sprawónków w pakónku beczkach, słoniny letkiej, wsiowej lub też opalana za strone przecięt, rozumieję się za samokupną cenę bez skontowego udzielenia drożej itd." Wydrukował zaś tego dziwoląga Markus Saum w Budapeszcie.

Druga panna Szwendalska. Przed kilku dniami, zamieściliśmy list pewnej prenumeratorki naszej, o pannie Szwendalskiej, grasującej po teatrze miejskim. Dziś jesteśmy proszeni o zanotowanie, że jest jeszcze drugi podobny egzemplarz, rozsiadujący się w fotelach parterowych, a należący do żywego inwentarza artysty p. W., piastującego także dość poczesne miejsce w zarządzie administracyjnym teatru. I dziwnem się wydaje, że niejednokrotnie a r t y s t o m, odmawia się wolnych biletów dla ich rodzin, a owe panny Szwendalskie, — choć teatr pełny — zawsze dla siebie mają zarezerwowane fotele. Trzecie piętro — jeżeli to już konieczne — takżeby wystarczyło dla obu tych sympatycznych panienek.

Niańka — potwór. Dwuletni Tadzio, syn p. A. B, sekretarza sądu, uległ w niewytłumaczony jakiś sposób ciężkiemu poparzeniu. Dzięki pomocy lekarskiej niebezpieczeństwo usunięto i mały pacjent w łóżeczku, troskliwą macierzyńską otoczony opieką, jest już na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Wczoraj dopiero wyjaśniła się sprawa. Matka dziecka dowiedziała się, w jaki sposób biedny Tadziuś uległ poparzeniu. Oto, jak naoczny świadek, mleczarka, opowiada, niańka Tadzia, Anna Ilikówna, zirytowana tem, że pani wypowiedziała jej służbę, bawiąc dziecko podniosła mu sukienkę i posadziła je na rozpalonej płycie żelaznej angielskiej kuchni. Okrutną niańkę aresztowano.

Usiłowane samobójstwo. Zygmunt Lisiewicz, 20-letni syn rzeźnika, zamieszkały przy ulicy Cetnerowskiej, zażył wczoraj w zamiarze samobójczym rozczynu sublimatu. Wezwane pogotowie towarzystwa ratunkowego, wypompowało denatowi zawartość żołądka i odstawiło do szpitala powszechnego.

Nagła śmierć. W młynie Thoma przy ulicy Janowskiej, zachorował wczoraj nagle tamtejszy robotnik Michał Martynik i zmarł w czasie przenoszenia go do domu.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie wpół do 7 wieczorem w domu pod l. 21 przy ulicy Słonecznej. Ugaszono go natychmiast. Szkody nie wyrządził wcale żadnej.

Ks. metropolita Szeptycki coraz ruchliwszą rozwija działalność, jako duchowy przewódca Rusinów galicyjskich. W początkach rządów ks. metropolity działalność ta ograniczała się podobno tylko na orędownictwie rozmaitych funkcjonarjuszów ruskiej narodowości, którzy, dzięki zabiegom wysokiego dostojnika, awansowali przed swymi kandydatami polskimi. Zwolna nowy władyka Rusi rozszerzał zakres swej pieczołowitości, a obecnie on właśnie stoi na czele ruskiej agitacji w sprawie uniwersytetu. Cała akcja w tej chwili ześrodkowuje się u św. Jura, gdzie układają się plany, które ks. metropolita przewozi następnie do Wiednia poza plecyma władz i instancyj krajowych. Onegdaj, przed wyjazdem ks. Szeptyckiego do Wiednia, była u niego znowu deputacja Rusinów, złożona z pp: członka wydziału krajowego Glidżuka, prof. Dniestrzańskiego, dra K. Lewickiego i prof Szuchiewicza. Deputacja — jak donosi *Diło* — złożyła gorące podziękowanie za staranie w sprawie uniwersyteckiej. Równocześnie wyraziła deputacja opinję ogółu ruskiego o reskrypcie ministerjalnym, iż go Rusini do wiadomości przyjąć nie mogą. Metropolita — kończy *Diło* — przyjął deputację bardzo przychylnie i zapewnił, że, jak dotąd, tak i nadal nie odmówi swej pomocy w zabiegach narodu ruskiego w sprawie uniwersyteckiej.

Tow. tatrzańskie w Krakowie W niedzielę, dnia 20 kwietnia 1902 r. o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się w muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie (ulica Franciszkańska l 4) XXIX zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego.

Nagła śmierć W Jarosławiu zmarł nagle lekarz pułkowy dr. Adolf Kahane. Po mieście szerzyła się pogłoska, iż dra Kahanego otruto dlatego, że się wychrzcił niedawno, inni zaś twierdzili, że popełnił samobójstwo. Pogłoski te są zupełnie fałszywe, gdyż powodem śmierci ś. p. dra Kahanego była choroba cukrowa

Szkarlatyna panuje w zastraszający sposób od pięciu tygodni w Mikulińcach, porywając dziennie po kilka ofiar.

Zamach morderczy. Donoszą z Pilzna czeskiego, że na stacji Błonice dokonano zamachu na naczelnika stacji Meznika. Podczas gdy siedział on przy wieczerzy, strzelił ktoś do niego przez okno z rewolweru. Strzał nie trafił jednak Meznika Przypuszczają, że jest to akt zemsty.

Pod kołami pociągu. Na torze kolejowym koło Żółkwi, znaleziono wczoraj rano przejechanego na śmierć ułana załogi żółkiewskiej, Janowskiego. Na razie nie można było sprawdzić czy miał tu miejsce wypadek, czy samobójstwo.

Ofiary pruskiego systemu szkolnego. Z Poznania piszą: „Jaki rozstrój wywołuje system pruski w sercach i mózgach biednej naszej młodzieży, o tem niech świadczy fakt, że nie trzech, lecz dziesięciu uczniów, którzy nie otrzymali promocji, zamierzało pozbawić się życia. Umówili się co do tego i dali sobie nawet słowo, że razem zginą. W drodze jednakże na pole śmierci siedmiu się cofnęło i wróciło do domu, tylko trzech spełniło postanowienie. Każdy z nich napisał list do rodziny, pełen skargi na system, który gwałtem ich popycha do tego czynu. — Daremne nasze wysiłki — pisał np. do matki 15 letni Hiruś Drwęski, którego mylnie przedstawiono jako inicjatora straszliwego pomysłu — daremna nasza praca. Uczyliśmy się pilnie, konduita była dobra, ordynarjusz (gospodarz klasy) zapewniał mnie i Mamę drogą, że otrzymam promocję, a tu naraz dyrektor Schröter zarządził inaczej. Na nic tedy nie zda się dalsza męka, kiedy i tak dalej się nie posunę z powodu tak wyraźnej niechęci do polskich uczniów." List kończył się prośbą o przebaczenie.

W polskie ręce. Pisma poznańskie donoszą, że majątek Nowy Dwór w powiecie wrzesińskim, kupił od Niemca Funkego p. Zbigniew Węsierski za 180.000 marek.

Bohaterowie wrzesińscy. Jak donosi berlińska *Tägliche Rundschau*, inspektor wrzesińskiej szkoły Winter, otrzymał od matki jednej z uczenic list treści następującej:

„Świadectwo córki mej Bronisławy zniszczyłam, nie pojmuję bowiem, jak można jej było napisać w religji „niedostatecznie", kiedy ona nauki religji (niemieckiej) wcale nie pobierała. Zresztą proszę pana, abyś pan córce mej nie mówił „ty", ponieważ ona doszła już do lat, w których „ty" mówić jej nie przystoi. Z szacunkiem Stanisława Śmidowicz."

Objaśniamy, że Bronisława Śmidowicz należy do tych dziewcząt, które za karę zatrzymano w szkole rok dłużej.

Szpieg pruski. O Bolesławie Rakowskim, którego aresztowano w Krakowie, a który przybył tam, ażeby szpiegować gości górnośląskich, donosi dzisiejszy *Dziennik Poznański*: „Bolesław Rakowski z Poznania, jest współpracownikiem *Posener Morgenzeitung*. Już dawno obiegały w Poznaniu wieści, że p. Rakowski utrzymuje stosunki z policją. Przekonano się o tem podczas procesu przeciw akademikom, ale się wyparł, a nawet napisał do naszej redakcji list grożący procesem. Pan Rakowski miał już przed rokiem niemiłe zajście z policją w Krakowie, gdzie podszywał się pod imię znanego publicysty, dra Kazimierza Rakowskiego, odsiadującego obecnie karę więzienną za artykuły w *Pracy*. Rakowski był korespondentem do *Kur. Warsz.*"

Święto socjalistów. Wiedeńskie stow. „Siła" obchodziło onegdaj 10 lecie swego istnienia. Przybyli na uroczystość delegaci polskich stow. w Wiedniu istniejących jak „Skały", „Gwiazdy", „Ogniska" i t. d. P. Daszyński przemawiał, p. Daszyńska deklamowała, śpiewano pieśni, a zakończono „Czerwonym sztandarem". Wieczornicy po wieczorku przewodniczył dr. Jarosiewicz.

Wypadek z automobilem. Szosą między Radwanicami a Pietrzwałdem koło Morawskiej Ostrawy jechał wczoraj chemik Molterski w towarzystwie trzech osób automobilem. Nagle coś się popsuło i samochód wtoczył się do rowu przydrożnego, wyrzucając wszystkich pasażerów. Wszyscy odnieśli ciężkie pokaleczenia, a Molterski tego samego dnia zmarł w szpitalu.

Wybryk warjata. Wczoraj w operze wiedeńsk. podczas przedstawienia jakiś człowiek począł nagle wykrzykiwać: „Eljen! eljen!". Aresztowano go natychmiast, a następnie sprawdzono, że jest to pewien kupiec węgierski, który przybył do Wiednia i tu dostał napadu obłąkania.

Całkiem w porządku. Na Sachalinie postawiono w stan oskarżenia prawie wszystkich urzędników za oszustwa, kradzieże i fałszerstwa. Prym w tych łotrostwach wiedli trzej naczelnicy więzień i kapitan Murawicki. Sądzić ich będzie sąd z Irkucka.

Ładny agent. W Mugji pod Tryjestem usiłował onegdaj agent policji, Jaschi, wykonać gwałt na osobie aktorki, Savoni-Martini, kobiecie zamężnej. Męża p. Savoni nie było wówczas w domu, ale energiczna kobieta potrafiła się obronić i agent dostał się w ręce policji.

Korespondencje redakcji. Autorce wiersza „Z wystawy". Nie będziemy drukowali. Manuskrypt leży do dyspozycji w redakcji.

P. Tomasz Malinowski w Bełzie. Prosimy podać dokładniejszą datę, bo tak niepodobna wyszukać artykułu na którym Panu zależy.

Z kraju.

Buczacz. (*Wystawa obrazów*). Wystawa obrazów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta w naszem mieście, bardzo dobrze się przedstawia w eleganckiej sali kasyna polskiego. Z zajęcia i sympatji, jakie już obudziła w mieście wystawa (subwencja rady powiatowej 1000 kor. i t. p.), wnosić można, że liczna, jak rzadko gdzie, inteligencja naszej okolicy poprze usiłowania Towarzystwa sztuk pięknych i wystawa w Buczaczu, mimo wyrzekań p. Augustynowicza, będzie miała powodzenie przynajmniej takie, jak w Kołomyi, jeżeli nie lepsze.

(*Wspomnienie pośmiertne*). Dnia 11 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. prałata Gromnickiego w tutejszym kościele farnym, za spokój duszy ś. p. Henryka Marcinkiewicza, nadkomisarza powiatowego.

Zgon tego tak zacnego i tak bardzo kochanego u nas obywatela-urzędnika, wywołał szczery żal i współczucie dla pozostałej zacnej jego rodziny.

Na powszechny szacunek, miłość i poważanie u swoich współobywateli zasłużył sobie zmarły taktownem swem postępowaniem, miłością bliźniego i skrzętną pracowitością dla dobra kraju, powiatu i miasta, a to tak w urzędzie, jak i po za nim. Z powodu chorobliwego stanu zdrowia, już od lat 5 nie mógł się zasłużonego już doczekać awansu. Przez lat kilka pełnił jako kuracjusz funkcje komisarza zdrojowego w Truskawcu, gdzie niejedna instytucja kąpielowa zawdzięcza swe powstanie jego inicjatywie.

Nowy Sącz. (*Złodziejskie występy*). Przed trybunałem karnym stawał tu przed paru dniami 30 letni parobek, Józef Gal, z Leśnicy pod Nowym Targiem. Rzekomo za robotą wyjechał on przed kilku miesiącami do Węgier, ale zamiast pracować, prowadził tam na wielką skalę proceder złodziejski. Z tak nabytemi pieniądzmi wrócił do Leśnicy i tu począł hulać, co się zowie; rozrzucał poprostu pieniądze. Zwróciło to uwagę żandarmerji w Nowym Targu, odniosła się ona zatem do posterunku żandarmerji na Węgrzech i wyśledzono w miejscowościach Hamrach i Ferstynie na Węgrzech, popełnione przez Gała kradzieże gotówki i kosztowności. Przyaresztowano Gała i odstawiono go do więzienia sądu powiatowego w Nowym Targu. Trybunał skazał Gała na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Pikułowice pod Lwowem. (*Pożar*). Groźny pożar wybuchł dnia 10 b. m. o godzinie wpół do 5 po południu w gminie Pikułowice pod Lwowem, tuż obok szkoły i przy silnym wschodnim wietrze przeniósł się na sąsiednie budynki i w kilku minutach objął ośm dość znacznych gospodarstw. Zniszczył je do szczętu, wraz z zapasami i sprzętami. W ogniu zginęły 4 krowy. Straty znaczne; sześciu gospodarzy było asekurowanych.

Przy pożarze czynne były straże ogniowe z Prus, z Barszczowic, gminna i kolejowa, straż ogniowa z Dublan, utworzona ze słuchaczów akademji rolniczej, oraz straż ochotnicza miejscowa.

Sambor. (*Teatry amatorskie*). Trudno się już doliczyć, ile tu mamy „Kółek dramatycznych". Ma je Towarzystwo muzyczne, ma „Gwiazda", ma Uniwersytet ludowy, a wszystkie grywają, każde wedle sił, gustu, przekonań. Więc jedno po raz wtóry daje „Popychadło", drugie wystawia „U apostolskich progów", inne usiłuje przemycić „Tkaczów" Hauptmanna... Co kto lubi! Uniwersytet ludowy, popierając po koleżeńsku amatorów grających „Popychadło", urządza równocześnie z ich przedstawieniem „pogadankę literacką", na której inżynier Zipser „referuje" „Tkaczów" Hauptmanna, a artysta sceny lwowskiej p. Popławski odczytuje dwa akty tego dramatu... Część publiczności ogarnia nastrój, większość doznaje uczucia obrzydzenia. „Czerwonego sztandaru" nie śpiewano... Dzień przedtem „referuje" w sali hotelu narodowego inżynier Moraczewski, a p. Popławski ze Lwowa „recytuje" „Nadzieję" Hejermannsa.

(*Oświetlenie miasta*). Rządy nowego burmistrza zainaugurowały się nowemi lampami naftowemi o podwójnych knotach, które jako tako oświetlają nasz rynek, w miejsce usuniętych kaganków przedwiecznych. I to postęp.

(*Awantura*). W czasie świąt wielkanocnych wywołał pewien młody porucznik, w stanie nietrzeźwym, późnym wieczorem awanturę w mieszkaniu pewnego wielce szanowanego emerytowanego wyższego urzędnika, a to pod nieobecność męskich członków rodziny. W obronie napadniętych kobiet wystąpił energicznie znajomy ich, młody „cywil", za co bohaterski syn Marsa nie omieszkał przysłać mu sekundantów. Sprawę wzięły jednak w ręce osobistości, nie lubiące nadużywać sądów bożych, prawdopodobnie obejdzie się przeto bez krwi rozlewu. Bo wreszcie i o cóż się tu bić? Że ktoś nietrzeźwego, a uzbrojonego pana wyrzucił za drzwi mieszkania bezbronnych kobiet, ma za to po raz drugi narażać całość swej skóry, a może i życie?

Stryj. (*Profanacja ślubu*). Sąd tutejszy będzie niebawem rozpatrywać sprawę, przekazaną mu przez sąd powiatowy w Rożniatowie. Swiadczy ona, niestety, o zupełnym zaniku pojęć etycznych wśród podgórskiego ludu w Galicji. W Starej wsi zakochał się pewien Iwaś w ładnej Marysi Chaszczewskiej, ale już przedtem miał stosunek ścisły z inną, Magdą i to nie bez owoców. Dano na zapowiedzi, ale wobec protestu Magdy, po dwu zapowiedziach ksiądz wstrzymał trzecią i ślubu dać nie chciał. Rodzice Marysi przygotowali się do wesela, więc, aby nie ponieść szkody, ojciec panny młodej zainscenował parodję ślubu w chałupie i „pożenił" młodych. Przy pomocy organisty przeprowadził rotę przysięgi, pomieniał pierścionki, związał nowożeńcom ręce improwizowaną stułą i pokropił ich święconą wodą. Zaczęły się tańce, pijatyka. Około północy swatki rozplotły pannie młodej kosy i przeprowadziły obrzęd oczepienia. Matka usiłowała temu przeszkodzić, lecz bezsilne były jej zabiegi! Mąż bowiem, rozfanatyzowawszy się aż do szału, chwycił za kij i nuż okładać połowicę. W ubiegłym tygodniu, za zezwoleniem starostwa, przystąpili młodzi do ślubu, ale tym razem już przed księdzem w kościele. Niestety, nie doczekała tej chwili stroskana matka. Zmarła, a przeciw ojcu wytoczono śledztwo kryminalne.

Turka. (*Okradzenie cerkwi*). W Jaworowie, wiosce tutejszego powiatu, jakiś nieodkryty dotychczas złoczyńca, wyjął onegdaj okno w cerkwi, a dostawszy się do jej wnętrza, skradł 240 koron. Żandarmerja z Boryni przyaresztowała jako mocno poszlakowanego o tę kradzież, Onufrego Misiajlę, u którego znaleziono dłuto, którem się posługiwał przy włamaniu.

P. T. Z powodu zgonu naszego dotychczasowego długoletniego zastępcy, pana Maurycego Appermanna, mamy zaszczyt donieść naszym odbiorcom, iż nasz lwowski skład nadal, jak dotychczas, w czysto krajowym duchu prowadzić będziemy.

Kierownictwo lwowskiego składu fabrycznego powierzyliśmy, aż do odwołania, naszemu dyrektorowi, p. Wilhelmowi Darmanowi, który wszystkie zamówienia i dostawy uskuteczniać będzie bez żadnych zmian

Skład nasz pozostaje nadal w dotychczasowym lokalu przy ulicy Hetmańskiej l. 22 i jest otwarty codzień od godz. 8 do 1 i od 3 do 8 po południu.

Bracia Fiałkowscy,
fabryka papieru maszynowego.

487

* **Colosseum Thorna.** Od dnia 1 do 15 kwietnia Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat, piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża, ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie. Paul & John, Pierrot na podróży. Brothers Bachus, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse merveuilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Okropna dola 82-letniej staruszki.** Przypomną sobie czytelnicy, że parę miesięcy temu prosiliśmy na tem miejscu o jałmużnę dla 82-letniej staruszki, która bez jakichkolwiek środków do życia w tej zgrzybiałej już starości swojej, musiała na dobitek nieszczęścia żywić i leczyć nieszczęsną suchotnicę wnuczkę.. Wreszcie Bóg zabrał tę młodą męczennicę, a staruszka pozostała już sama, ale literalnie b e z g r o s z a p r z y d u s z y, czy to na życie, czy na najskromniejszy nawet pogrzeb zmarłej To, co miłosierni czytelnicy na nasze ręce swego czasu przesłali, poszło wszystko na aptekę i najniezbędniejsze dla chorej środki odżywiania. W czarnej rozpaczy, we łzach gorzkich na straszną dolę, biedna staruszka błaga nas dziś ponownie, byśmy zwrócili się do serc litościwych o pomoc dla niej. Czynimy to chętnie w przeświadczeniu, że ci z czytelników, którym dwudziestogroszówka lub nawet korona różnicy nie robi, czucą tę jałmużnę dla opuszczonej zewsząd kobiety, tak ciężkim losem u schyłku życia swego gnębionej... Wszelkie składki prosimy przesyłać do naszej administracji.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechn. odbędzie się w środę dnia 16 kwietnia r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17, l. piętro. Na porządku dziennym dalszy ciąg odczytu i dyskusja nad odczytem p. inżyniera Tuleji p. t.: „O przemyśle odpadków".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

D l a 82-l e t n i e j s t a r u s z k i złożyli pp.: Marja Elżbieta ze Lwowa kor. 10, W. P. ze Lwowa 1, Peltzówna z Brodów 1, Gajewska z Cieszanowa 1, Piasecka z Ożydowa 3, Armatys z Podwołoczysk 2, Marja Nanowska z Ustrzyk 2, Helena B. ze Złoczowa 2.

Zmarli:

Ks. Rudolf B e n e s z e k, proboszcz w Łowcach (dekanat próchnicki) oraz kanonik bazyliki Loretańskiej, zmarł w 70 r. życia, a 49 kapłaństwa

---

☛ **Dla abonentów „Dziennika Polskiego"** wynosi przedpłata na **5**-cio cent **„Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów"** tylko **20 centów miesięcznie.**

Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) trwałej, w kartonowej okładce.

W numerze 25-tym r o z p o c z ę t o druk powieści historycznej pod tytułem **„S t a r o s t a Z y g w u l s k i"**, pióra jednego z najgłośniejszych i najbardziej ulubionych pisarzy polskich: **Adama Krechowieckiego.**

Prenumeratę można nadsyłać wprost do **Administracji „Dziennika Polskiego"**.

[W roku 1902 wyszły następujące powieści: **„Polki Bohaterki"**, pow. M. D. Chamskiego (nr. 14—18); **„Filary salonów"**, szkic towarzyski Antoniego Wieniarskiego (nr. 18); **„Ona"**, powieść Marji Rodziewiczównej (nr. 19—22), **„Trzy godziny mojego życia"**, powieść J. M. Szczygielskiego (nr. 22); **„Czarna dola"** powieść Juliusza Turczyńskiego (nr. 23 i 24).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w e w t o r e k (wznowienie) „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca).

Jutro w ś r o d ę „Kierownik szkoły", komedja w 3 aktach Ottona Ernsta, przekład M. Sachorowskiego.

W e c z w a r t e k (wznowienie) „Romantyczni", komedja w 3 aktach E. Rostanda. Rozpocznie „Jaś i Małgosia", opera fantastyczna w 3 aktach Humperdinck'a. W partji Jasia wystąpi panna Rollówna, Małgosią będzie pani Kliszewska.

W p i ą t e k „Na Łyczakowie", obraz sceniczny w 4 aktach z tańcami i śpiewami Fr. Domnika; muzyka M. Świerzyńskiego.

W s o b o t ę po raz pierwszy „Pogrzeb", sztuka w 3 aktach przez K. Laskowskiego i po raz pierwszy „Na marne", dramat w 1 akcie Łucjana Rydla. W przedstawieniu obu nowości bierze udział niemal cały personal dramatyczny.

Biust J. N. Kamińskiego, sprawiony przed 20 laty przez jednego z dyrektorów teatru Skarbka, po rozmaitych przejściach, został odkupiony obecnie przez „Samopomoc" artystów lwowskich. Biust ten, dłuta art. rzeźbiarza Barącza, ma stanąć, po odczyszczeniu, we *foyer* Teatru miejskiego, gdyż wyłonił się obecnie projekt urządzenia tam w niedługim czasie galerji biustów sławniejszych pisarzy dramatycznych polskich.

25-letni jubileusz istnienia obchodzić będzie w niedzielę, 20 bm. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie. O godz. 12 odbędzie się poranek muzyczny, wieczorem zaś przedstawienie operowe w teatrze, wykonane przez amatorów, którzy odśpiewają „Verbum nobile".

„Najnowszy powieściopisarz polski". Pod takim tytułem zamieściły *Nowości* petersburskie feljeton o Józefie Weyssenhofie i jego dwu powieściach: „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego" i „Sprawa Dołęgi". Autor feljetonu, L. Aleksandrow, podnosi w p. Weyssenhofie wielkie poczucie obserwacji i satyryczne zacięcie.

Zbiory rodziny Mniszchów. W Paryżu otwarto przy ulicy de Sèra l. 8, wystawę starych obrazów i zabytków sztuki, należących do rodziny Wł. hr. Mniszcha. Bardzo cennym jest zbiór pierwszorzędnych mistrzów z XVII i XVIII wieku. Znajdują się wśród nich arcydzieła szkół: francuskiej, flamandzkiej, holenderskiej, hiszpańskiej, włoskiej i niemieckiej. Zbiory te przeznaczone są na sprzedaż; rodzina czyni starania, aby dostały się w ręce polskie.

Nowa sztuka Wiktoryna Sardou. Głośny dramaturg pracuje obecnie nad sztuką pt. „Dante", przeznaczoną dla słynnego tragika angielskiego Irvinga. Sardou nie pisze jednak tej sztuki sam, lecz ma współpracownika, w osobie p. Moreau.

Uczczenie pamięci Szekspira. W Londynie zawiązało się stowarzyszenie, które postanowiło uczcić pamięć genjalnego poety przez zbudowanie w pobliżu środka miasta dzielnicy „starego Londynu". Pośród kamienic, które będą wierną kopią domów z epoki Tudorów, stanie również stylowy teatr, a w nim grane będą wyłącznie sztuki Szekspira.

Koncert filharmonijny w teatrze.

Usłużna, jak zwykle, reklama prasy, ogromną wrzawą zapowiadała świetność koncertu, który się wczoraj odbył w teatrze pod kierunkiem pana Spetriny, wykonany przez orkiestrę teatralną z współudziałem orkiestry galic. Towarzystwa muzycznego.

Program koncertu zapowiadał się bardzo obiecująco, a skład jego stanowiły: 1. Moniuszki — uwertura „Parja" (Bajka), 2. Berlioza —„La damnation de Faust", 3. Czajkowskiego — VI-ta symfonja patetyczna, oraz 4. Beethovena — uwertura „Leonora" nr. 3.

Każdy z powyżej wymienionych utworów jest arcydziełem w swoim rodzaju.

Realizm twórczy Moniuszki, połączony z niezaprzeczoną podniosłością myśli, występują w uwerturze „Parja" w całej okazałości. Dzieło odznacza się stylem prostym, akompaniamentem organowym, ale instrumentacja mimo to jest bardziej zwięzłą i silniejszą w kolorycie, niż w każdym innym utworze naszego nieśmiertelnego kompozytora. Wykonanie tego utworu nie przedstawia wielkich trudności, więc też rozwodzić się nad niem nie myślę i zaznaczam krótko, że nie przedstawiało ono nic do życzenia.

W muzyce baletowej Berlioza „La damnation de Faust" — razi przesadna oryginalność pomysłów i bezwzględna negacja, nie znosząca żadnych utartych form. Dzieło to cechuje absolutny brak barw uczuciowych, właściwych romantyzmowi niemieckiemu, a jałowość pierwiastka lirycznego razi tu tembardziej, że kompozytor niemal z rozmysłem wyrzekł się śpiewności w imię uroszczeń oryginału poety-malarza. Właściwą zaletą dzieła jest przepyszna i bogata w pomysły, oraz zręcznie przeprowadzona instrumentacja W wykonaniu tego utworu, dzięki jaskrawemu uwydatnieniu — najważniej-

szych efektów, dowiódł pan Spetrino, że jest rutynowanym kapelmistrzem.

Uwertura Beethovena do opery „Leonora" (Fidelio) C-Dur nr. 3 jest utworem o imponującej potędze dramatycznej. Każdy objaw poezji lirycznej zamienia się tu gwałtownie w tragedję i dlatego w formach tej kompozycji nie ma skończonej melodji. Układ kompozycji logiczny, myślowy, uwydatnia się żywo w ustawicznem przeistaczaniu i rozczłonkowywaniu motywów i dziwnie imponuje w tym utworze ten nieprzerwany ruch pierwiastków sprzecznych, wyrażający się w harmonji oryginalnej, dyssonansowej i bardzo skomplikowanej instrumentacji.

Aby pokierować należycie wykonaniem takiego dzieła, trzeba stanowczo wgłębić się w myśl kompozytora, filozofa-psychologa. Tu już nie wystarczy ani precyzja, ani sprawność orkiestry, ani rutyna kapelmistrza. Od kapelmistrza w tym wypadku wymaga się koniecznie i przedewszystkiem zrozumienia myśli kompozytora. Niestety, tych zalet nawet w najdrobniejszych zarysach nie posiada pan Spetrino i jakkolwiek sztucznie skompletowana orkiestra pod względem jednego zgrania się i sprawności dokazała więcej, niż można było od niej w danych warunkach wymagać, — jednak wykonanie wspomnianego utworu było wczoraj istną parodją i karykaturą tego, co chciał wyrazić mistrz-kompozytor.

Czwartym i najważniejszym punktem programu wczorajszego koncertu była Symfonja nr. 6 — H-mol (patetyczna), najgłośniejszego kompozytora rosyjskiego Piotra Czajkowskiego.

Symfonja ta w czterech częściach przedstawia namiętnego bohatera, uwalniającego się z więzów gnębiącej go duszy (Adogio — h-mol), zdobywającego tryumf (zwycięski marsz bojowy D-dur — Allegro) i ginącego w końcu tragiczną śmiercią, świetnie ilustrowaną w efektownej instrumentacji (Requiem — Adagio — h-mol).

Dzieło mieści w sobie wiele żywych, narodowych, ruskich, miejscami także orjentalnych melodyj i odznacza się żywą zmianą tematów i barwnym kolorytem; jednak wybitniejsze efekty występują zbyt jaskrawo i w trywialno-rubasznej formie.

Prawdziwie artystycznie uzdolniony muzyk-kapelmistrz, mógłby znacznie złagodzić wrażenie, jakie robi rubaszna forma, nadana utworowi przez kompozytora i z tego względu żałować wypada, że batuty nie dzierżył wczoraj pan Sołtys.

Także i w dyrygowaniu tego ostatniego dzieła, pan Spetrino nie dowiódł należytego zrozumienia rzeczy. Całą uwagę poświęcił wyłącznie utrzymaniu tempa i cieniowaniu.

Niestety i pod tym względem usterki były zbyt liczne, zarzutu jednak z tego tytułu panu Spetrinie nie czynię, bo rozumiem, że usterki także przy orkiestrze doraźnie skompletowanej i niezgranej ze sobą, uniknąć się nie dadzą.

W całości wzięty, koncert wczorajszy przedstawiał się bardzo niekorzystnie i robi wrażenie jakiejś nieudałej pierwszej próby, a przygnębiającego wrażenia nie zdołała osłabić ani liczna, a świetnie zorganizowana klaka, ani trzy wspaniałe wieńce, wręczone kapelmistrzowi.

Teatr świecił pustkami; widocznie publiczność miała nie złe przeczucie. *J. G.*

Izba sądowa.

Lwów 15 kwietnia.

(Eskorta na śmierć).

Świadek Agnieszka Wojnarowiczowa, żona oskarżonego wójta, nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy i oświadcza gotowość do złożenia zeznań. Opowiada o drobnych szczegółach, opisuje zachowanie się jej męża itd. O samej sprawie wie tyle tylko, co słyszała we wsi. Z mężem swym o zamordowanym Eliaszu nie mówiła ani słowa. Opowiada dalej o stosunku towarzyskim Łopuszańskiego do jej męża, z opowiadania zaś jej wynika, że stosunek, między oboma tymi, rzekomo śmiertelnymi wrogami, był zupełnie normalnym.

Św. Marcin Wojtowicz, pisarz krzywczyckiej gminy, nie zeznaje nic ważnego.

Świadek następny Paulina Eliaszowa, wdowa po zabitym Janie Eliaszu, matka 4 dzieci, pomimo, że jest ciotką oskarżonego Jurkiewicza, od zeznań nie uchyla się i zeznaje pod przysięgą. Nieboszczyk jej mąż, był pijanicą i awanturnikiem. Przeżyła z nim lat 15, w ciągu których mąż dręczył ją ciągle. Nieraz uciekać musiała przed nim w pole zupełnie nago. Na same święta musiała uciekać z domu i tułać się po krewnych. Poszła do wójta, by wpłynął jakoś na męża i by pozwolił jej sprzedać własne jej krowy, które zamknięte w stajni, ryczały z głodu i pragnienia. Wójt sprowadził żandarma i — dalsza historja już jest znana.

Św. Józef Hatała nie zeznaje również nic, coby tajemniczą tę sprawę rozjaśniło.

Następnie odczytano doniesienia, jakie wpłynęły do prokuratorji państwa w sprawie tego zabójstwa; odczytano brzydkimi wyrazami naszpikowany, niezrozumiały list Eliasza, jaki w kieszeni jego ubrania znaleziono i zeznania Stążki i Antoniego Pawlaczka, Jędrzeja Oleksika i Jana Cwirynkajły, świadectwa różne i list Pawlaczka, pisany przezeń z więzienia do żony, a przychwycony przez dozorcę. Z odczytanych świadectw sądowych okazuje się, że oskarżony Wojnarowicz karany był dotychczas 1-rocznem więzieniem za gwałt publiczny, kilka razy za różne drobne przekroczenia i stawał raz przed sądem przysięgłych, oskarżony o zabójstwo. Uwolniono go wówczas.

Przy końcu postępowania dowodowego postawili obrońcy cały szereg wniosków i tak dr. Solański i Deisenberg o przesłuchanie kilku jeszcze świadków, a dr. Mileński o wygotowanie planu sytuacyjnego przez ukwalifikowanego inżyniera, dalej żądał, by trybunał udał się gremialnie na miejsce czynu do Krzywczyc, a wreszcie, by rozprawę przerwano i oddano ją ławie przysięgłych do rozstrzygnięcia.

Po naradzie, trybunał odrzucił wszystkie wnioski obrońców, prócz dwu, odczytano też wystawione przez urząd parafialny św. Antoniego nader pochlebne świadectwo moralności oskarżonego Pawlaczka i przesłuchano pod przysięgą Wojciecha Pawlaczka, on wraz ze swoją żoną pierwszym, który znalazł zwłoki Eljasza w przydrożnym rowie.

Na tem, postępowanie dowodowe zamknięto, a przewodniczący odroczył ciąg dalszy rozprawy do czwartku godziny 9 rano.

Straszna zbrodnia.

W porannym numerze donieśliśmy o aresztowaniu przez żandarmerję węgierską w Bajnie służącej Anny Pookel, która zamordowała dwoje dzieci swego chlebodawcy. O sprawie tej otrzymujemy telegraficznie z Budapesztu następujące szczegóły:

Chlebodawca morderczyni, kupiec w Bajnie, Salomon Gessler, udał się w sobotę z wizytą do swoich znajomych, a służącej polecił, aby dzieci ubrała i przyprowadziła je również do tego domu, w którym był z wizytą. Daremnie atoli czekał na dzieci, ani one, ani służąca, nie przyszły. Tknięci złem przeczuciem Gesslerowie, pospieszyli z powrotem do domu, ale dom zastali pustym. W pokoju dla dzieci także nikogo nie było, ale ku swemu wielkiemu przerażeniu, ujrzeli Gesslerowie, na podłodze w tym pokoju, kilka plam, pochodzących ze świeżej krwi.

Sąsiedzi opowiedzieli zrozpaczonym rodzicom, że na godzinę przed ich przybyciem Anna wyszła z domu z węzełkiem na plecach, dzieci jednak przy sobie nie miała.

Natychmiast rozpoczęto energiczne poszukiwania w domu i na podwórzu. Gdy jeden z sąsiadów zarzucił hak do studni, po krótkiem szukaniu wyciągnął ze studni zwłoki starszego dziecka, następnie wyciągnął zwłoki i drugiego dziecka. Młodsze miało czaszkę roztrzaskaną, starsze miało poderznięte gardło.

Zawiadomiono o tem żandarmerję, która natychmiast rozpoczęła poszukiwania służącej i znalazłszy ją aresztowała.

Przesłuchana przez żandarmerję zeznała, iż ubierając dzieci posadziła młodsze (chłopczyka) na stole. Starsze dziecko, (dziewczynka) uderzyło brata po plecach, wskutek czego chłopczyk spadł na ziemię i roztrzaskał sobie głowę, tak, że zginął na miejscu. Dziewczynka zagroziła jej, że poskarży na nią przed matką, iż to ona strąciła chłopczyka ze stołu. Obawiając się, iż w razie skargi matka uwierzy córce i że na nią (Annę) spadnie cała odpowiedzialność porwała nóż i poderznęła dziewczynce gardło, poczem trupy obojga dzieci wrzuciła do studni.

Zeznaniom tym żandarmerja nie daje jednak wiary i jest przekonaną, iż Pooklówna zamordowała oboje dzieci.

Rada państwa.

(Telegramy Dziennika polskiego).

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń 15 kwietnia. Izba posłów rozpoczęła posiedzenie o godz. 11.

Dyskusja budżetowa.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszej dyskusji nad rozdziałem budżetu ministerstwa oświaty: „szkoły ludowe."

Mowa p. Hrubego.

P. Wacław Hruby polemizuje z wywodami Demla w sprawie stosunków na Śląsku; wykazuje, jak upośledzeni są Słowianie na Śląsku, domaga się założenia czeskiego seminarjum nauczycielskiego w Opawie, albo innem mieście na Śląsku i założenia polskiego seminarjum nauczycielskiego na Śląsku.

Mowa p. Wojtygi.

P. Wojtyga mówi imieniem Koła, aby wykazać, jak Galicja, największy pod względem liczby ludności i obszaru kraj koronny w Austrji jest przez rząd centralny po macoszemu traktowana, jak w innych gałęziach administracji tak i na polu szkolnictwa ludowego, mimo, że dostarcza najwięcej rekrutów. W całym budżecie znajduje się na szkoły ludowe suma 5.676.000 koron, z tego przypada 4.648.000 na seminarja nauczycielskie.

Z 59 seminarjów nauczycielskich w Austrji przypada na Galicję tylko 13. Czechy mają ich 18, Morawa 7, Śląsk 3. Galicja powinna przynajmniej dwa razy tyle mieć seminarjów. Galicja na 575.000 mieszkańców ma jedno seminarjum, Czechy na 333.000, Tyrol nawet na 72.000. Żądania sejmu o uwzględnienie życzeń krajów koronnych na polu szkolnictwa ludowego, pozostały bez skutku. W Białej domagają się od szeregu lat założenia seminarjum — naprózno. W Starym Sączu gmina przed 9 laty dała budynek na seminarjum, a jednak dotąd tam tego zakładu nie założono.

Te seminarja, które istnieją, są umieszczone niżej wszelkiej krytyki np. w Sokalu, a nawet i w obu stolicach kraju pomieszczenie ich jest okropne. Gdyby kto przedłożył plany na zakłady karne takie, jak są zbudowane seminarja we Lwowie i Krakowie, toby go wyśmiano i plany odrzucono.

Kraj chciał podwyższyć subwencję na kandydatów nauczycielskich do 200.000 koron, domagając się, aby rząd subwencję tę ze swej strony podniósł z 60.000 na 200.000, — rząd tego nie uczynił.

Nauczyciele szkoły ćwiczeń w seminarjach powinni być lepiej płatni, dotąd są oni w X randze i nie mogą wyżej awansować.

Mowca popiera petycję tych nauczycieli. Etat nauczycieli głównych powinien być szczególnie w Galicji wschodniej pomnożony o posady nauczycieli języków ze względu na utrakwistyczną organizację tych seminarjów.

Rząd natomiast nie szczędzi pieniędzy na utrzymanie niemieckich szkół ludowych w Galicji, służących dla dzieci wojskowych. Takie szkoły są w Jarosławiu, Przemyślu, Krakowie i Lwowie. W tym roku nawet sumę na ten cel o 4000 kor. podwyższono.

Mowca omawia obszernie działalność sejmu w Galicji na polu oświaty ludowej, szczególnie w ciągu ostatnich 30 lat, ale finanse nie pozwalają odrazu naprawić tego, czego rząd centralny przez 100 lat zaniedbał.

Po p. Wojtydze zabrał głos p. Romańczuk.

Testament, zrobiony po śmierci.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Budapeszt 15 kwietnia.

Przed krajowym sądem karnym rozpoczą się tutaj proces, który powszechną budzi sensację. Przed trybunałem staje niejaki Nagy, właściciel dóbr, oskarżony o to, iż sfałszował ustny testament na swoją korzyść. Okoliczności, towarzyszące temu fałszerstwu, były bardzo niezwykłe. Nagy miał bogatego wuja, którego majątek oceniano na $1\frac{1}{2}$ miljona koron. Kiedy ów wuj umarł bez pozostawienia ostatniej woli, Nagi odwrócił trupa twarzą do ściany, zawezwał kilka osób na świadków i rzekłszy, iż chory żyje i pragnie podyktować testament, głośno pytał trupa, komu przeznacza swój majątek.

Świadkowie nie wiedzieli, że chory już jest nieżywym, słyszeli natomiast w odpowiedzi głos, jako cały majątek przeznacza siostrzeńcowi Nagy'emu, którego uniwersalnym mianuje spadkobiercą. Po tych słowach Nagy pochylił się nad ciałem wuja i oznajmił, że tenże właśnie skonał.

Po pewnym atoli czasie rozeszła się pogłoska, że cała powyższa scena była oszustwem, sprytnie obmyślanem przez Nagy'ego, który jest brzuchomowcą i uczyniwszy zapytanie nad trupem, następnie naśladował głos nieboszczyka wuja. Prokuratorja państwa na mocy zeznań jednego ze świadków tej sceny, wdrożyła dochodzenie karne. Skoro dowiedział się o tem Nagy, zrzekł się natychmiast spadku, jakkolwiek do oszustwa nie przyznaje się.

To jednak zrzeczenie się utwierdziło władze w przekonaniu, iż ma do czynienia z pomysłowym oszustem i stawiła Nagy'ego przed sąd. Proces potrwa parę tygodni, albowiem zawezwano cały szereg świadków.

Rokowania pokojowe.

(Telgramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 15 kwietnia. Podano tu jako ważną, okoliczność, że i lord Millner wyjechał do Pretorji dla prowadzenia rokowań. Z tego wnoszą, że odbywają się narady nad sprawą przyszłej administracji cywilnej w południowej Afryce.

Tymczasem panuje tu ogromne naprężenie. Po ostatnich enuncjacjach półurzędowych, dzienniki zachowują pewną rezerwę.

Rozruchy w Belgji.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Bruksela 15 kwietnia. Na zgromadzeniu socjalistów wygłosił dep. Van der Velde ostre ataki na rząd, domagając się rewizji konstytucji. Mowca wzywał do spokoju i polecał czekać na decyzję rządu. Za kilka dni mają się udać niezliczone tłumy przed izbę deputowanych po odpowiedź. Gdyby rząd opierał się rewizji konstytucji, należy wymusić to za pomocą powszechnego strejku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Pogłoska o dymisji gabinetu.

Wiedeń 15 kwietnia. Rozgłoszono tu nadeszłą z Budapesztu pogłoskę, jakoby gabinet dra Koerbera podał się do dymisji, a to na podstawie uchwały, powziętej na radzie ministerjalnej. Pogłoska nie zasługuje na wiarę chociażby już z tego powodu, że w dniach ostatnich nie było zgoła posiedzenia rady gabinetowej.

Złożenie mandatów.

Wiedeń 15 kwietnia. Posłowie Prade i Hoffman v. Wellenhof złożyli mandaty komisyjne; pierwszy w komisji budżetowej, drugi w prawniczej. Powodów tego kroku domyśleć się tem trudniej, że stronnictwo ludowe oświadczyło było, iż mandaty komisyjne przyjmie.

Wywiezienie ks. Zwierowicza.

Rzym 15 kwietnia. Rosyjski rezydent Gubastow przedłożył sekretarzowi stanu kardynałowi Rampolli raport usprawiedliwiający stanowisko rządu rosyjskiego i usunięcie ks. Zwierowicza ze stolicy biskupiej w Wilnie.

Echa sprawy wrzesińskiej.

Wiedeń 15 kwietnia. Z Berlina telegrafują do pism tutejszych, że z pomiędzy zasądzonych przez trybunał rzeszy za wypadki wrzesińskie, piętnaście osób wniosło prośbę o ułaskawienie.

Deputacja krawców.

Wiedeń 15 kwietnia. Deputacja krawców lwowskich, pod przewodnictwem p. Mikulińskiego, była dzisiaj na posłuchaniu u ministra wojny. Deputacja rozwija tu ogromną ruchliwość, a w sferach kompetentnych spotyka się z przyjęciem bardzo życzliwem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wielka część usiłowań deputacji osiągnie skutek pomyślny.

Stan zdrowia kard. Ledóchowskiego.

Rzym 15 kwietnia. Kardynał Ledóchowski według zasięgniętych dziś wiadomości ma się lepiej.

Dom akademicki.

Kraków 15 kwietnia. Dziś w południe odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dom akademicki przy ulicy Jabłonowskich. Poświęcenia dokonał ks. rektor Knapiński; obecni byli: rektor Janczewski, prof. Cyfrowicz, prof. Korczyński i w. i. Miejsce pod budowę ofiarował Konstanty Wołodkowicz. Dom pomieści wielką salę zebrań, towarzystwa akademickie, kuchnię akademicką itd.

Powrót studentów ruskich.

Kraków 15 kwietnia. W kwesturze wszechnicy Jagiellońskiej wypisało się dotychczas 16 teologów Rusinów, 25 prawników i 2 filozofów. Przybyło na tutejszy uniwersytet kilku Rusinów z Wiednia, mianowicie 1 teolog, 5 prawników i 2 filozofów.

Komers bismarkowski.

Poznań 15 kwietnia. Komers bismarkowski urządzony w sobotę przez Niemców wysłał do Buelowa telegram.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 15 kwietnia. Lord Kitchener donosi o kilku potyczkach pułkowników Collenbrandera i Termana, którzy zadali Boerom nieznaczne klęski.

W Transwaalu zachodnim koło Roival Boerowie zaatakowali pułkownika Kekevicha, zostali jednak po gorącej walce odparci. Między Boerami było 44 zabitych, 34 rannych, a 20 wzięto do niewoli. Po stronie angielskiej padł 1 oficer i 5 żołnierzy, 52 ludzi było rannych. Kekevich zdobył trzy działa.

Londyn 15 kwietnia. Kitchener donosi z Pretorji pod datą wczorajszą, że Boerowie stracili w ostatnim czasie 55 zabitych, 43 rannych i 167 wziętych do niewoli.

Londyn 15 kwietnia. Według ogłoszonej wczoraj listy, stracili Anglicy przy katastrofie kolejowej koło Machavie 12 b. m. 13 zabitych i 13 rannych.

Wypadki w Chinach.

Londyn 15 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Komendanci wojsk zjednoczonych porozumieli się, aby obecnego prowizorycznego rządu w Tientsinie nie rozwiązywać, dopóki forty chińskie nie zostaną zniesione, w każdym razie jednak nie przed 1 lipca b. r. Rząd chiński musi jeszcze spełnić warunki, ułożone przez mocarstwa. Między innymi, Chińczycy mieli się zobowiązać do zaprzestania budowy dalszych fortów między Pekinem, Taku i Azanhajkwan.

Tientsin 15 kwietnia. Z Czispeo donoszą, że 1000 żołnierzy z wojsk generała Ma przeszło na stronę powstańców.

Z Bułgarji.

Sofia 15 kwietnia. Zgromadzenie, na którem były reprezentowane wszystkie stronnictwa, uchwaliło protest przeciw zatwierdzeniu biskupa Firmiliana w Ueskub.

Budżet angielski.

Londyn 15 kwietnia. Izba gmin przyjęła po długiej dyskusji 254 głosami przeciw 135 propozycję preliminarza budżetowego w przedmiocie cła na zboże i mąkę; dyskusję nad innemi propozycjami odroczono do jutra. W czasie przemowy Hicksbeacha w izbie otrzymał Chamberlain telegram podobno w sprawie południowo-afrykańskiej.

O prawo wyborcze w Szwecji.

Sztokholm 15 kwietnia. Na wczorajszym wiecu partji socjalno-demokratycznej uchwalono rezolucję wzywającą do urządzenia generalnego strejku, aby w ten sposób osiągnąć rozszerzenie prawa głosowania. Począwszy od 20 bm. mają się w całym kraju odbywać każdej niedzieli zgromadzenia demonstracyjne, dopóki nie pojawi się sprawozdanie komisji konstytucyjnej w sprawie powszechnego głosowania. Z chwilą, gdy parlament przystąpi do obrad nad ustawą o powszechnem głosowaniu, mają robotnicy rozpocząć strejk i wytrwać w demonstracjach, aż zapadnie ostateczna uchwała.

Nowy biskup Tryjestu.

Wiedeń 15 kwietnia. Cesarz zamianował rektora instytutu „Sancta Maria de anima" w Rzymie, Franciszka Nagla, biskupem Tryjestu i Capodistrii (z siedzibą w Tryjeście).

Powstanie w Wenezueli.

Curacao 15 kwietnia. General Montenegro prezydent państwa wenezuelskiego Cojedes na czele 900 żołnierzy przyłączył się do powstańców pod wodzą Łucjana Mendozy.

Sanatorjum dla suchotników.

Berlin 15 kwietnia. W obecności cesarzowej odbyło się wczoraj przedpołudniem zgromadzenie niemieckiego komitetu centralnego, zajmującego się budową sanatorjów dla suchotników. Przewodniczący komitetu, hr. Possadowsky, podniósł konieczność międzynarodowej akcji, celem zwalczania suchot.

Trzęsienie ziemi.

Chabarowsk 15 kwietnia. W miejscowości Flengińsk (?) dało się uczuć w sobotę kilkakrotnie trzęsienie ziemi. Niektóre domy zostały uszkodzone. Także w Kiachcie tego samego dnia nad ranem zauważono dość lekkie trzęsienie ziemi.

Wiedeń 15 kwietnia. Kapitan węgierskiej gwardji przybocznej hr. Palffy zmarł wczoraj.

Kronika z ostatniej chwili.

Gimnazjum żeńskie. Akcja, wszczęta przez szersze grono osób, celem utworzenia we Lwowie wzorowego gimnazjum, dla dziewcząt, posuwa się szybko naprzód. Statut „Towarzystwa gimnazjum żeńskiego" zyskał zatwierdzenie namiestnictwa, a w tych dniach Towarzystwo ukonstytuowało się formalnie, wybierając zarząd, w którego skład weszli: prof. uniwer. dr. Bronisław Radziszewski, jako prezes, dyrektor dr. Antoni Danysz, jako zastępca przewodniczącego, prof. Aleksander Frączkiewicz, oraz panie Kazimiera Twardowska, Józefowa Nusbaumowa i Kamilla Chołoniewska, która objęła czynności sekretarki i skarbniczki. Na kierownika przyszłego gimnazjum, powiodło się Towarzystwu pozyskać wytrawnego pedagoga w osobie prof. Aleksandra Frączkiewicza. Zebranie konstytujące zastanawiało się już nad szczegółowym planem nauki szkolnej, która będzie wzorowaną ściśle na na męskich gimnazjach rządowych. Nowa szkoła, oparta na głęboko odczutej potrzebie społeczeństwa, budzi poważne zainteresowanie, którego wyrazem są liczne zgłoszenia uczenic i zapisy na członków Towarzystwa.

Chcę do Lwowa! W swych snach dziecięcych marzyła o Lwowie tylko, o wysokich kamienicach, o trotuarach, o wystawach sklepowych, co cudowne za szybami kryją rzeczy, o paniach i panach pięknie ubranych, co się dzień cały po ulicach przewijają, chciała koniecznie iść do Lwowa i lwowskiem rozkosznem oddechać powietrzem. Nazywała się Kasia, miała lat 12 i mieszkała we wsi Piaski w domu swojego ojca, włościanina Fedka Hryćkowskiego. W niedzielę, zabrawszy cały swój w ciągu lat dwu uzbierany kapitalik w kwocie 4 korony, poszła 12-letnia Kasia do Szczerca, tu kupiła bilet kolejowy do Lwowa, wsiadła do wagonu i — tyle ją widziano. Zrozpaczony ojciec przybył do Lwowa dla poszukiwania córki, wszelkie jednak trudy i jego i policji, pozostały dotychczas bez skutku. Dziewczyna, przybywszy do Lwowa, zginęła tu jak kamień w wodzie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 27 do 9 30, na maj-czerwiec od 9·08 do 9 09, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·40 do 7 42, na maj-czerwiec od 7·28 do 7·30, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·14 do 5 15, na czerwiec-lipiec od 5 28 do 5 29, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 25 do 7 27, na maj-czerwiec od 7 21 do 7 22, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 20 do 12 30; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Deszcz.

— **Budapeszt** 15 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·18 do 9·19, na maj od 9·05 do 9·06, na październik od 7·95 do 7·96; żyto na kwiecień od 7·30 do 7·31, na maj od —·— do —·—, na październik od 6·55 do 6·56; owies na kwiecień od 7·07 do 7·08, na maj od —·— do —·—, na październik od 5·83 do 5·84; kukurydza na maj od 4·88 do 4·89, na lipiec od 5·02 do 5·03; rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 15 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·42, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·55, Akcje austr. zakł. kred. 675·—, Akcje węg. zakł. kred. 690·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Bankvereinu 454·—, Akcje Länderbanku 423·75, Akcje kolei państw. 662·—, Lombardy 60 50, Akcje kolei Elbethal 465·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 389·—, Akcje Rima Muranji 506·50, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·50, Ruble 253·75. Usposobienie silne.

Berlin 15 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·90, Tow. dyskontowe 185·40. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 15 kwietnia o godzinie 7 wieczorem.

Po raz pierwszy:

Wznowienie!

ŚLUBY PANIEŃSKIE

komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

O S O B Y:

Pani Dobrójska	pni Gostyńska
Aniela	pni Bednarzewska
Klara	pni Morska
Radost	p. Solski
Gustaw	p. Nowacki
Albin	p. Stanisławski
Jan	p. Wysocki

Scena na wsi w domu pani Dobrójskiej.

N E K R O L O G J A.

†

BARBARA WNĘK

z domu BUFFI

po długich i ciężkich cierpieniach, pocieszona pociechą religijną, zmarła dnia 14-go kwietnia 1902 r., przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 kwietnia br. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 5, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone córki i zięć krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. H. Tarnawska z Chorzelowa. Hr. M. Sobańska z Podola ros. H. Randolph z Wiednia. G. Kaufmann ze Schodnicy. L. Grabscheid z Wiednia. G. Perkins ze Stryja. M. Giusel z Feisztyna. M. Schankew z Krakowa. J. Kaszob z Oświęcima. L. Jorcher z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Krasicki z Bachurzyc. Hr. M. Dunin Borkowska z Mielnicy. D. Stiedry z Peczeniżyna. E. Dudziński z Klicka. M. Leśniewicz z Podola ros. W. Burzyński z Buczacza. M. Chorobkowska z Rosji. J. Wrobkiewicz z Brzeżan. E. Byk z Wiednia. A. Germann z Wiednia. E. Rubesz z Wiednia. M. Gerczyńska z Krakowa. J. Treisler z Wiednia. P. Schütze z Cognacu.

(38)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Pola Le Louarn była kasjerką w wielkim magazynie, pracowała od dziewiątej godziny rano do siódmej wieczór, za śmieszne wynagrodzenie, ośmdziesiąt franków miesięcznie, bez życia. A jednak potrafiła robić oszczędności i przygotowywać sobie wyprawę, na ten czas, jak zostanie żoną Jana Gallois. Otóż powiedziałem panu, że pod tym samym dachem była druga młoda dziewczyna. Ta druga nazywała się Solange Huret i była kuzynką Poli Le Louarn.

Hich podskoczył na siedzeniu i także wypowiedział nazwisko:

— Pani Prosperowa Langlais, żona wielkiego bankiera paryskiego, prawda?

— Tak jest — rzekł tylko Katter. — Czy i dalej pan zgadniesz?

— W części — odpowiedział agent.

— Więc słucham...

— Solange Huret stała się rywalką swojej kuzynki, Jan Gallois pokochał ją i opuścił Polę i że...

— Nie zupełnie tak było, pierwsza część pańskiego przypuszczenia ma jednak podstawę. Jan Gallois był bardzo piękny. Mówiłem już, że Solange była cudem piękności. Jest jeszcze zapewne piękna, gdyż szczęście nie szkodzi powabom fizycznym kobiet, a Solange była zawsze bezczelnie szczęśliwa. Otóż, stało się, że ta istota z najgorszymi instynktami, zakochała się szalenie w młodym doktorze. Czy jest mężczyzna, któreby nie wzruszyła miłość pięknej kobiety? Jan Gallois zawinił, że niedostateczne unikał sideł, jakie na niego zastawiała czarująca dziewczyna.

Flirtował z nią, bardzo niewinnie, ma się rozumieć — aż do dnia, w którym spostrzegł, że ona bierze wszystko na serjo i że wreszcie Pola na tem cierpi, Pola, której on oddał całą duszę, całe życie bezpowrotnie. Wtedy dał do zrozumienia Solange, że powinni zaprzestać tej gry niebezpiecznej.

Solange nie chciała na to przystać.

Wyniosła i dumna, powiedziała doktorowi:

— Jeżeli ty się mnie wyrzekasz, ja nie wyrzekam się ciebie. Kocham cię szalenie i zdolna jestem do strasznej nienawiści. Strzeż się: albo szczęście zemną, albo nieszczęście bezemnie i przezemnie, gdyż ja się zemszczę okrutnie... Dosięgnę cię w ten sposób, że nieszczęście twoje nie wzbudzi żadnej litości i że przez ciebie ja sama będę brzydzić się sobą. Wydrę cię z mojego serca i będę żyć tylko dla złota, dla bogactwa, to jest dla siebie samej.

Aż zanadto wiernie dotrzymała obietnicy.

Nie będę się rozwodził nad tą walką okrutną, tem okrutniejszą, że była głuchą i pełną dysymulacji...

Wiedz pan tylko, że w kilka dni po strasznej obietnicy Solange, nowy gość zamieszkał pod dachem Katarzyny Juglart.

Był to starzec, kapitalista, który zrobił majątek w kolonjach, tak samo jak Paweł Gallois, wuj doktora. Nazywał się Leopold Huret i dotąd nie chciał słyszeć o małej Solange Huret, spadkobierczyni swojej w drugim stopniu.

Ten Leopold Huret był rzeczywiście krewnym matki Solange, pokojówki, która źle się prowadziła, a po wydaniu na świat córki, umarła w Maternité.

Matarzyna Juglart przygarnęła małą Solange i zajęła się jej wychowaniem.

Otóż ten starzec, wyleczony cudownie z ciężkiej choroby przez Jana Gallois, sąsiada swego, w skromnym domu umeblowanym, gdzie ten miljoner żył jak skąpiec, upodobał sobie młodego doktora i brata jego, ucznia w szkole sztuk pięknych. Bez wiedzy jednego i drugiego uczynił malarza, Stefana, swoim ogólnym spadkobiercą.

Wie pan już, w jaki sposób Jan Gallois został nagle obwiniony o zabicie starca, dotkniętego zapaleniem płuc, chorobą niebezpieczną w tak późnym wieku; przez zadanie mu za silnej dozy narkotyku.

Wiesz pan także, że urywki z listu, fałszywie pojęte, wpłynęły na uwierzenie w zbrodnię z premedytacją, w celu, ażeby prędzej dostał się w ręce brata, a zapewne i w jego, ogromny spadek po Leopoldzie Huret.

Wiesz pan wreszcie, iż zamiast się bronić, doktor uciekł przed badaniem sądowem, pozostawiwszy list, w którym zapowiedział, że powróci i wyda prawdziwego winnego.

Lecz czego nie możesz wiedzieć, to powodu, który nakazywał Janowi Gallois tę małą ucieczkę.

— Zdaje mi się, że także odgaduję — rzekł Saturnin Hich. — To Solange wlała truciznę.

Katter pokręcił głową przecząco.

— Jakto? — zawołał agent — to nie ona? To nie ta kobieta, która w ten sposób się zemściła? Czyż nie powiedziałeś pan, że aż nadto dotrzymała obietnicy? Wszystko zdaje się wskazywać, że ona tej zbrodni dokonała.

— Tak — rzekł Katter — jeżeli autorem zbrodni jest ten, który ją obmyśla, przygotowuje i sam zostając w cieniu, patrzy, jak w dramacie przygotowywanym występują na scenę aktorzy, którzy nie wiedzą, jaką rolę odgrywają...

— Naprawdę, nie rozumiem pana — rzekł Saturnin wzburzony. — Co pan chce powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, że trucicielem bezwiednym, którego ręka wlała napój śmiertelny, była słodka, dzielna, niewinna Pola. I gdyby Jan Gallois dowiódł był swojej niewinności, byłby potępił ukochaną kobietę.

— Nic już nie rozumiem — rzekł Saturnin Hich.

— Zaraz pan zrozumiesz. — W owym czasie, kiedy spełniła się zbrodnia, Jan Gallois nie mieszkał już u Katarzyny Juglart. Najął mieszkanie w sąsiedztwie, przy ulicy Blanche. Lecz Pola mieszkała jeszcze u ciotki. Wypadek... jaki się zdarzył kilka miesięcy przedtem, zmusił ją tylko do czasowego wyjazdu. Otóż, pokój starego Huret'a był obok pokoju Poli, a za każdym razem, kiedy Jan opuszczał chorego, przepędzał kilka chwil u Poli.

Teraz Hich czuł zupełne zadowolenie w sercu i z oburzeniem odpychał pierwsze podejrzenia.

— Nie, stanowczo, — myślał — ten półczarny nie może być złym człowiekiem. Nie kochałby tak mojego małego kolegi Piotra, który jest ozdobą uczciwych chłopców, a przedewszystkiem Piotr by go tak nie kochał.

Lecz jednocześnie zadawał sobie pytanie, bardzo naturalne wreszcie:

— Dlaczego oni się tak kochają i co Piotruś mógł zrobić dla Yankesa, żeby zasłużyć na takie przywiązanie?

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·38	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze“)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·15	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	2·40	Tarnopola i Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·52	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·3	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·26	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·52	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana ... do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi ...) w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.